sygn. akt I C 1043/20

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17 marca 2022 roku

Sąd Okręgowy w Białymstoku I Wydział Cywilny w składzie następującym:

Przewodniczący:	SSO Krzysztof Marek Kruk

Protokolant: Marzena Prokopczuk

po rozpoznaniu w dniu 17 lutego 2022 roku w Białymstoku na rozprawie

sprawy z powództwa M. K. (1) i M. Z.

przeciwko (...) Bank (...) S.A. z siedzibą w W. o ustalenie nieważności umowy, ewentualnie o zapłatę

I. oddala powództwo główne i ewentualne;

II. zasadza solidarnie od powodów na rzecz pozwanego kwotę 10.817 (dziesięć tysięcy osiemset siedemnaście) złotych tytułem zwrotu kosztów procesu.

Krzysztof Marek Kruk

I C 1043/20

UZASADNIENIE

W pozwie z dnia 15 lipca 2020 roku przeciwko (...) Bank (...) S.A. powodowie M. K. (2) i M. Z. wnosili o:

ustalenie, że umowa kredytu hipotecznego WŁASNY KĄT nr (...) zawarta w dniu 31 października 2006 r. pomiędzy M. K. (2) i R. Z. a (...) Bank (...) S.A. z jest nieważna,

a w przypadku nieuwzględnienia tego żądania,

zasądzenie od pozwanego na rzecz powodów kwoty 20.234,56 zł wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie w płatności liczonymi od dnia doręczenia odpisu pozwu do dnia zapłaty;

a także zasądzenia od pozwanego na rzecz powodów solidarnie kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa adwokackiego (k. 3-32).

W odpowiedzi na pozew (k. 81-105) pozwany (...) Bank (...) S.A. wnosił o oddalenie powództwa w całości oraz o zasądzenie od powodów na rzecz pozwanego zwrotu kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego.

Ponadto na rozprawie w dniu 22 kwietnia 2021 r. powódka oświadczyła, że wraża zgodę na unieważnienie umowy, wie jakie są tego konsekwencje (k. 265-266v).

Sąd ustalił, co następuje:

W 2006 roku, kiedy powodowie zawarli z pozwanym kredyt mieszkaniowy, byli małżeństwem od roku.

Powódka, jako młody lekarz, rozpoczynała specjalizację. Zarabiała wówczas około 1.500 zł. Obecnie lekarz w trakcie specjalizacji zarabia około 6.000 zł.

Powód prowadził własną firmę budowlaną.

Przed zawarciem małżeństwa, w 2003 - 2004 r. powodowie mieszkali w Anglii. Po ślubie powodowie zamieszkali w wynajmowanym mieszkaniu, a następnie w mieszkaniu zakupionym za wspólny kredyt walutowy zaciągnięty w lutym 2006 roku w S. C. Bank, na kwotę 101.884 zł, „nominowany" do franka szwajcarskiego, na 30 lat. W dacie zawierania tej umowy oprocentowanie tego kredytu wynosiło tylko 2,79 %.

Oprocentowanie spornego kredytu, wedle umowy zawartej przez powodów po ośmiu miesiącach, również we franku, było nieco wyższe, i wynosiło 3,18 %, w tym 1,86 % stawki referencyjnej i 1,32 % stałej marży banku.

Ale mimo to, oprocentowanie kredytu we franku było wyraźnie niższe od oprocentowania kredytów zlotowych, które do wyliczeniach zdolności kredytowej wynosiło 5,39 % w skali roku.

Powodowie chcieli zmienić mieszkanie na większe, dlatego zdecydowali się zaciągnąć drugi kredyt, tym razem w pozwanym banku, w którym powódka miała konto od czasów studenckich. Powodom zależało na szybkim zakupie mieszkania na rynku wtórnym, do remontu i wykończeniu go przed narodzinami ich dziecka.

Przed zawarciem kredytu powodowie byli dwukrotnie w pozwanym banku. Wnioskowali o kredyt w wysokości 222 tys. zł., określając jako walutę kredytu frank szwajcarski, z okresem kredytowania na 30 lat.

Powodowie obecnie twierdzą, że:

przed podpisaniem umowy nie dostali jej projektu do wcześniejszego zapoznania się. Umowę przeczytali dopiero w banku przed jej podpisaniem. Zapoznali się jedynie z podstawowymi informacjami o kwocie kredytu i terminach spłat. Powodowie zdecydowali się na kredyt we frankach, ponieważ doradca bankowy powiedział, że to najlepszy kredyt. Doradca nie uprzedził powodów o ryzyku kursowym, powodowie nie analizowali również historycznych zmian kursu franka. Powodom – jak obecnie twierdzą - nie zostały wyjaśnione takie pojęcia jak waloryzacja, indeksacja czy denominacja.

Ale powodowie znali mechanizm działania takiej umowy, bowiem od kilku miesięcy spłacali wcześniej zaciągnięty kredyt „nominowany" do franka w innym banku.

Powodowie nie negocjowali marży banku, ani żadnych postanowień umowy. Pieniądze zostały wypłacone w jednej transzy, bezpośrednio na konto sprzedającego mieszkanie, w złotówkach.

Zgodnie z umową, w dniu płatności raty, odpowiednia kwota miała być pobierana z konta powodów automatycznie. Powódka twierdzi, że nie wiedziała nigdy, jaka kwota w danym miesiącu zostanie pobrana na spłatę raty. Powódka twierdzi też, iż nie wiedziała ile wynosi oprocentowanie zaciągniętego przez nią kredytu.

Początkowo, przez pierwsze 4 lata raty kredytu wynosiły ok. 700 - 800 zł, natomiast obecnie wynoszą one ok. 1200 zł, a więc o 500 - 600 zł więcej.

Od 2012 r. powodowie są rozwiedzeni. Powód przebywa obecnie w Anglii, spłaca - zaciągnięty w S. C. Bank - kredyt na zakup pierwszego mieszkania, natomiast powódka z dwójką dzieci mieszka w Polsce.

Po rozwodzie powodowie nie zawierali żadnych umów dotyczących odpowiedzialności za kredyt.

Kredyt będący przedmiotem sporu faktycznie spłaca powódka.

Powodowie wnieśli pozew, ponieważ po 15 latach spłaty kredytu do spłaty pozostała taka sama kwota, jaką otrzymali w złotówkach przy zawarciu kredytu.

Jak sama powódka stwierdziła, przez ten okres „zmieniły się wynagrodzenia, zmienił się kurs franka, zmieniły się ceny nieruchomości."

Po złożeniu wniosku pozwany Bank badał zdolność kredytową powodów, zarówno w wariancie kredytu złotowego, jak i kredytu walutowego.

Z wyniku tego badania wynikało, że powodowie, osiągający dochody tylko w Polsce w złotówkach, mieli większą zdolność kredytową w przypadku kredytu złotowego, niż w przypadku kredytu walutowego o ponad 50.000 złotych, zarówno w przypadku rat malejących, jak i rat równych, przy złożeniu, że mieli otrzymać do wypłaty 222.000 zł, a także przy takim samym oprocentowaniu obydwu kredytów, równym 5,39 %.

Umowa między powodami a pozwanym bankiem została zawarta 31 października 2006 r. Zgodnie z § 2 umowy bank udzielił kredytobiorcom kredytu w kwocie 92.750 CHF z przeznaczeniem na finansowanie inwestycji polegającej na zakupie na rynku wtórnym lokalu mieszkalnego z przeznaczeniem na potrzeby własne.

Zgodnie z umową wypłata kredytu nastąpić miała jednorazowo, na rachunek zbywcy nieruchomości, w formie przelewu na wskazany rachunek - zgodnie z dyspozycją kredytobiorców. Całkowita wypłata nastąpić miała do 14 listopada 2006 r. (§ 5 umowy).

W § 6 umowy wskazano, że odsetki od kredytu w walucie kredytu pobierane są według zmiennej stopy procentowej, w stosunku rocznym, której wysokość jest ustalana w dniu rozpoczynającym pierwszy i kolejne trzymiesięczne okresy obowiązywania stawki referencyjnej, jako suma stawki referencyjnej i stałej marży.

Dla celów ustalania stawki referencyjnej pozwany (...) S.A. posługiwać miał się stawką publikowaną odpowiednio o godz. 11.00 GMT lub 11.00 na stronie informacyjnej Reuters, w drugim dniu poprzedzającym dzień rozpoczynający pierwszy i kolejne trzymiesięczne okresy obowiązywania stawki referencyjnej.

W całym okresie kredytowania kredytobiorca miał możliwość złożenia dyspozycji zmiany stawki referencyjnej.

W dniu zawarcia umowy, zgodnie z § 7, stawka referencyjna wyniosła 1,8600 %, marża wyniosła 1,32 p.p., a łączne oprocentowanie kredytu wniosło 3,1800% w stosunku rocznym.

Zastrzeżono także, że zmiana wysokości stawki referencyjnej powoduje zmianę wysokości oprocentowania kredytu o taką samą liczbę punktów procentowych.

Według § 5 ust 3 kredyt mógł być wypłacony w walucie kredytu na pokrycie zobowiązań za granicą lub w walucie polskiej na pokrycie zobowiązań w kraju.

W tym drugim przypadku bank miał stosować „kurs kupna dla dewiz (aktualna tabela kursów) obowiązujący u powoda w dniu realizacji zlecenia płatniczego" które – w myśl § 3 ust 2, miało nastąpić w ciągu trzech dni roboczych po spełnieniu warunków opisanych w § 4 (ubezpieczeniu kredytu i wkładu własnego, zabezpieczeniu wekslem, przedłożeniu umowy sprzedaży i opłaceniu podatku).

Spłata kredytu, po zakończeniu okresu karencji ustalonego do 14 listopada 2006 r. następować miała w ratach annuitetowych do dnia 1 października 2036 r. (§ 12 umowy). Według § 13 spłata rat miała polegać na potrącaniu przez bank z rachunku złotowego kredytobiorców równowartości raty wyrażonej we franku, według kursu sprzedaży tej waluty według aktualnej tabeli kursów.

W § 30 zawarto oświadczenia kredytobiorców, o tym, że zostali oni poinformowani o ryzyku zmiany kursów waluty polegającym na wzroście wysokości zadłużenia z tytułu kredytu oraz wysokości rat kredytu, wyrażonych w walucie

polskiej, przy wzroście kursów waluty kredytu, oraz o ryzyku stopy procentowej polegającym na wzroście raty spłaty przy wzroście stawki referencyjnej.

W § 30 ust. 2 zawarto ponadto informację, że w całym okresie kredytowania Kredytobiorca może dokonać zmiany waluty kredytu.

W dacie złożenia wniosku kredytowego, tj. 25 października 2006 r. kurs kupna CHF w pozwanym banku wynosił 2.3855, a kurs sprzedaży 2.4929.

W dacie podpisania umowy, tj. 31 października 2006 r. kurs kupna CHF w pozwanym banku wynosił 2.3935, a kurs sprzedaży 2.5012, a więc wzrósł o 1 grosz.

Natomiast w dniu wypłaty kredytu – 7 listopada 2006 r. - kursy te wynosiły odpowiednio 2,3459 i 2,4514, czyli spadły o 5 groszy w stosunku do kursów z dnia zawarcia umowy.

Różnice między kursami kupna i sprzedaży (spread) w chwili składania wniosku, zawierania umowy i w wypłaty kredytu wynosiły 11 groszy, a więc pozostawały na tym samym poziomie (k.257-258).

W dniu 7 listopada 2006 roku powodowie złożyli dyspozycję wypłaty kredytu i tego samego dnia dyspozycja została zrealizowana, przez wypłacenie powodom kwoty 217.582,23 złotych. Różnica wypłaconej kwoty w złotówkach w porównaniu do wnioskowanej wynikała z tego, że kurs franka, zarówno kupna jak i sprzedaży, opisany w tabeli kursów pozwanego, w dacie wypłaty był niższy o kilka groszy od analogicznych kursów z daty składania wniosku i z daty podpisywania umowy.

Powodowie zaczęli spłacać kredyt w grudniu 2006 r. Wówczas wysokość raty wynosiła ok. 860 zł i do końca 2010 r. utrzymywała się na poziomie ok. 900-1000 zł. Potem raty kredytu zaczęły rosnąć i ustabilizowały się na poziomie ok. 1200- 1300 zł, na którym pozostawały do 2020 r.

W tym samym czasie raty, jakie powodowie musieliby spłacać, gdyby zaciągnęli kredyt w złotówkach wynosiłyby początkowo ok. 1030 zł i systematycznie wzrastałyby do poziomu 1 600 zł na przełomie 2008 i 2009 r. ale w tym czasie płacili niespełna 1000 złotych. Stąd różnica w spłatach rat na korzyść powodów w porównaniu z osobami, które zaciągnęły porównywalny kredyt złotowy wynosiła ponad 600 zł. W dalszym okresie raty kredytu złotówkowego spadłyby do poziomu 1200- 1300 zł i utrzymywałby się na nim do połowy 2013 r., kiedy to zarówno raty kredytu złotówkowego jak i walutowego wynosiły ok. 1150 zł.

Wówczas dotychczasowy trend uległby zmianie i o ile do połowy 2013 r. kredyt walutowy był znacznie korzystniejszy niż kredyt złotówkowy, to od połowy 2013 r. raty kredytu złotówkowego były tańsze w stosunku do kredytu w CHF.

Na przełomie 2014 i 2015 r. raty kredytu w PLN spadłyby do 1020 zł, a w czerwcu 2015 r. poniżej 1000 zł i utrzymywałby się na tym poziomie do połowy 2020 r., kiedy spadłyby do ok. 900 zł. (k.259)

Tabela kursów pozwanego, do której odwoływały się zapisy umowy, była tworzona jednostronnie przez pozwany bank. Powodowie nie znali zasad tworzenia tej tabeli, a zasady te nie zostały uregulowane ani w umowie ani opisane w regulaminach.

Poza tymi ustaleniami konieczne jest przedstawienie szerszego tła sporu:

Polska od 1989 roku rozpoczęła zmianę systemu politycznego i gospodarczego. Zmiana ta polegała, między innymi, na swobodzie posiadania walut obcych, stopniowego, coraz większego zakresu swobody w handlu międzynarodowym, w miejsce uprzedniego monopolu Państwa i koncesjonowania tego handlu przez władzę publiczną, a także handlu walutami.

W 2004 roku Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, co stworzyło jeszcze większe niż wcześniej możliwości funkcjonowania zagranicznych banków i zawierania przez nie umów w walutach obcych.

W latach tych polska waluta, złoty polski, była, jak większość walut krajów Europy środkowej, niestabilna w stosunku do walut zachodnioeuropejskich i innych krajów wysokorozwiniętych.

Na przykład dolar amerykański na początku 1993 roku kosztował niewiele ponad 1,5 zł, po czym do 2000 roku rósł do ponad 4,5 zł (o 300 % w ciągu 7 lat !), następnie jego kurs spadał do około 2 zł w połowie 2008 roku.

Wówczas, z powodu kryzysu finansowego nastąpił skokowy wzrost wartości tej waluty do prawie 4 zł w końcu 2008 roku, a następnie wartość ta wahała się w przedziale 3 - 3,5 zł do roku 2014, a po tej dacie waluta ta kosztowała od ok. 3,5 do 4 zł.

W tym samym okresie kurs funta brytyjskiego wynosił od ok. 2,5 zł w 1993 r, by wzrosnąć do ponad 6,5 do zł w roku 2000 (ponad 250%), od 2003 roku spadał do 4 zł w lipcu 2008 r., a następnie wzrósł do ponad 5 zł i od tamtej pory waha się w przedziale od 5 do 6 zł.

Z kolei euro, jako waluta krajów Unii Europejskiej, miało kurs około 2 zł w 1993 roku, by rosnąć do ponad 4,5 zł w roku 2004, po czym jego wartość spadała do nieco ponad 3 zł w połowie 2008 roku, a po gwałtownym wzroście wówczas do ponad 4,5 zł, jego kurs waha się od 4 do 4,5 zł.

Kurs franka szwajcarskiego w tych samych latach rósł szybko z niewiele ponad 1 zł w 1993 roku do około 2 zł w 1995 roku, następnie rósł wolno do 3 zł w roku 2004, po czym spadał do 2 zł w lecie 2008 roku (o 50 % w ciągu czterech lat), by jesienią gwałtownie wrosnąć do 3 zł (o 50 % w ciągu kilku miesięcy), po czym rósł do 3,5 zł w roku 2011, a następnie skokowo wzrósł do prawie 4,5 zł na początku 2015 roku, po czym ustabilizował się na poziomie około 4 zł i nieco ponad w 2016 roku, a potem spadał do około 3,5 zł w 2018 roku, a następnie rósł z powrotem do wartości około 4 zł.

Waluty te, w tym przede wszystkim frank szwajcarski, były głównymi walutami, w których w Polsce banki krajowe i zagraniczne udzielały kredytów walutowych, zarówno indeksowanych, jak i denominowanych, obok kredytów, w których walutą był złoty polski.

Skoki kursów walut w stosunku od polskiej waluty, obok zjawisk ekonomicznych i decyzji o charakterze politycznym w poszczególnych krajach, wynikały z kryzysu finansowego w USA jesienią 2008 roku po upadku banku Lehman Brothers, kryzysu tzw. „greckiego" w strefie euro od jesieni 2010 roku, a w odniesieniu do franka - także z decyzji szwajcarskiego banku narodowego ze stycznia 2015 roku o uwolnieniu kursu tej waluty, czyli zaprzestaniu operacji na rynku międzybankowym stabilizujących kurs tej waluty do innych walut.

Dodać należy, że opisane waluty w tych samych latach względem siebie również dalekie były od stabilności.

I tak, kurs dolara amerykańskiego do franka w latach 1993 – 1995 spadał z około 1,5 do 1,15, następnie rósł do 1,6 - 1,8 w latach 2000- 2001, po czym spadał do 1,2 w roku 2004, następnie spadał aż do 0,8 w połowie 2011 roku, i od tej daty waha się w przedziale od 0,9 do 1,0;

kurs funta brytyjskiego do franka szwajcarskiego w latach 1993 -1995 spadał z 2,2 do 1,8, po czym wzrósł do 2,5 w roku 1998, następnie wahał się od tej wartości do 2,4 w roku 2007, po czym spadał do 1,3 w roku 2011, a od 2012 roku waha się w przedziale od 1,5 do 1,2;

kurs euro do franka spadał od 1993 roku do 1995 roku z 1,8 do 1,5 następnie po wzroście do 1,7 w roku 1997, wahał się od tej wartości do 1,5 do roku 2007, po czym od tego roku spadał z 1,7 do 1,0 w roku 2011 i od tego roku waha się od około 1,0 do 1,2, przy czym na przełomie roku 2014 i 2015 gwałtownie spadł z 1,2 do 1.0.

Jak widać z tego pobieżnego zestawienia, kursy tych walut względem siebie i wobec złotego w tych latach wahały się w granicach od 100 do 200, a nawet 300 %.

W efekcie uwolnienia kursu franka przez Narodowy Bank Szwajcarii raty kredytów udzielanych w Polsce denominowanych we franku bądź indeksowanych do franka, w przeliczeniu na złotówki, gwałtownie i znacząco wzrosły.

Większość kredytów, których ważność w drodze procesów sądowych jest obecnie kwestionowana, dotyczy kredytów zaciągniętych w roku 2006, 2007 i 2008, to jest latach, gdy kurs tej waluty był niski i wynosił około 2 zł za jeden frank.

Banki na całym świecie w operacjach między klientami i między innymi bankami stosowały i nadal stosują tabele kursowe, według których kupują i sprzedają waluty. Przy większych transakcjach kursy mogą być negocjowane. Na podstawie rzeczywistych transakcji wyliczany był Libor – (London Interbank Offer Rate) – czyli stopa procentowa kredytów udzielanych na rynku międzynarodowym w Londynie, która jest ustalana codziennie o godzinie 11:00 GMT.

Obecnie, od 1 stycznia 2022 roku notowania LIBOR zastąpił SARON, gdyż zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym wydanym przez Komisję Europejską na terenie Unii Europejskiej od 1 stycznia 2022 r. LIBOR zastąpiony został wskaźnikiem referencyjnym SARON, czyli stopą referencyjną odnoszącą się do franka szwajcarskiego i obliczaną na podstawie rzeczywistych transakcji. Współczynnik publikuje SIX Swiss Exchange Financial Information AG.

KE w opublikowanych wyjaśnieniach podaje, że SARON jest zalecany m.in. przez Narodowy Bank Szwajcarii jako następca LIBOR CHF. Poza tym znajduje się on na liście wskaźników referencyjnych prowadzonych przez Europejski Urząd Giełd i Papierów Wartościowych, spełniając wymogi prawa europejskiego.

Na podstawie tych notowań poszczególne banki ustalają własne tabele kursowe. A na podstawie tych tabel i rzeczywistych kursów kupna i sprzedaży walut stosowanych przez banki, Narodowy Bank Polski wylicza średnie kursy poszczególnych walut, mający zastosowanie do ustalania w złotych kwot zobowiązań wyrażonych w innych walutach.

Kursy średnie NBP są zatem uśrednieniem transakcji międzybankowych, czyli wartości w jednej walucie, za którą banki kupowały i sprzedawały inne waluty. Wynika to z uchwał NBP o sposobie ustalania kursów średnich.

Opisanych ustaleń Sąd dokonał w oparciu o dokumenty dołączone do pism procesowych stron, w szczególności umowy i dokumentów banku (k. 37-42, 110 - 130), rozliczenia wypłat i rat kredytu (k. 43-48), zestawienia kursu franka do złotówki (k. 257-258), wykresu obrazującego wysokość rat płaconych przez powoda przeliczonych na złote wg. Kursu franka w porównaniu do wysokości hipotetycznych rat, które zapłaciliby powodowie, gdyby otrzymali kredyt o takiej samej wysokości w złotówkach (k. 259), a także w oparciu o zeznania powodów (k. 265-266v., 279-282, 289v).

Sąd zważył, co następuje:

1. Powództwo, zarówno główne o stwierdzenie nieważności umowy kredytu między powodami i pozwanym, jak i powództwo ewentualne o zapłatę z tytułu nadpłaty kredytu nie są zasadne i podlegały oddaleniu.

2. Przed szczegółowym uzasadnieniem takiej oceny żądań pozwu, Sąd w składzie rozpoznającym niniejszą sprawę podkreśla, że materia prawa cywilnego, a do niej niewątpliwie należy oceniana w sprawie umowa o kredyt, nie może być oderwana od realiów gospodarczych i ekonomicznych oraz regulowanych tą gałęzią prawa wzajemnych praw i obowiązków stron stosunków o takim, ekonomicznym charakterze.

Nie da się stosować tego prawa bez tak elementarnych, fundamentalnych pojęć dotyczących wartości w sensie ekonomicznym, jak - dla przykładu - zapłata, szkoda, odszkodowanie, kapitał, pożytki, majątek, interes majątkowy strony. Stąd konieczne było przytoczenie w ustaleniach szeregu faktów o charakterze ekonomicznym.

3. Przechodząc do oceny prawnej umowy między stronami i żądań pozwu, przypomnieć należy, że do 24 stycznia 2009 r. obowiązywał przepis kodeksu cywilnego ujęty w art. 358 § 1, zgodnie z którym „z zastrzeżeniem wyjątków w ustawie przewidzianych, zobowiązania pieniężne na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej mogą być wyrażone tylko w pieniądzu polskim.”.

Przepis ten został zmieniony ustawą z dnia 23 października 2008 roku (Dz.U. nr 228 poz. 1506) o zmianie ustawy – kodeks cywilny oraz ustawy – prawo dewizowe, poprzez nadanie mu brzmienia:

„Art. 358. § 1. Jeżeli przedmiotem zobowiązania jest suma pieniężna wyrażona w walucie obcej, dłużnik może spełnić świadczenie w walucie polskiej, chyba że ustawa, orzeczenie sądowe będące źródłem zobowiązania lub czynność prawna zastrzega spełnienie świadczenia w walucie obcej.

§ 2. Wartość waluty obcej określa się według kursu średniego ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski z dnia wymagalności roszczenia, chyba że ustawa, orzeczenie sądowe lub czynność prawna stanowi inaczej. W razie zwłoki dłużnika wierzyciel może żądać spełnienia świadczenia w walucie polskiej według kursu średniego ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski z dnia, w którym zapłata jest dokonana."

Zatem od tej daty czynnością prawną - umową - możliwe i w pełni legalne było zastrzeżenie ustalenia spełnienia świadczenia tylko i wyłącznie w walucie obcej. A skoro tak, to stosując podręcznikową wykładnię ad maiori ad minus (jeżeli norma prawna dozwala czynić więcej, to dozwala także i mniej), dopuszczalne było ustalenie zobowiązania w walucie obcej, z dodatkowym zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi w innej walucie, w tym krajowej.

Ale już wcześniej dopuszczalne było określanie wzajemnych zobowiązań banków i ich kontrahentów (w tym kredytobiorców) w innych niż polska walutach.

Mianowicie, ustawa – prawo dewizowe z dnia 27 lipca 2002 roku w wersji obowiązującej w dacie zawierania umowy kredytowej przez powodów z pozwanym (a strony miały status rezydentów w znaczeniu opisanym w art. 2 ust 1 pkt 1 tej ustawy), przewidywała w jej art. 3. ust. 1. dozwolenie obrotu dewizowego, z zastrzeżeniem ograniczeń opisanych w jej art. 9., bądź wprowadzonych na podstawie jej art. 10.

Przy tym dodać należy, że ust 3 art. 3 tej ustawy stanowił wprost, że „Ograniczeń określonych w art. 9 nie stosuje się do obrotu dewizowego, o ile jedną z jego stron jest bank". Natomiast art. 10 zakreślał możliwość wprowadzenia szczególnych ograniczeń w obrocie dewizowym z zagranicą.

Zatem nie dotyczył ten przepis obrotu wartościami dewizowymi w kraju, w znaczeniu opisanym w art. 2 punkty 17 i 18.

To przesądza o tym, że zawarcie przez pozwany bank z powodami umowy o kredyt, ze wskazaną do rozliczeń walutą wzajemnych świadczeń w postaci franka szwajcarskiego, jako zagranicznym środkiem płatniczym, a tym samym wartością dewizową (art. 2 punkty 8 i 9 prawa dewizowego), było zgodne z prawem.

4. Natomiast jeżeli chodzi o powoływany przez powodów fakt narzucenia im w umowie przez pozwany bank klauzul niedozwolonych, i oczekiwanych przez powodów konsekwencji tego faktu w postaci unieważnienia umowy, takie żądanie, nawet przy ustaleniu istnienia klauzul niedozwolonych, nie mogło zostać uwzględnione.

Wyjaśnienie takiej oceny należy rozpocząć od stwierdzenia, że ustawą z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, to jest w okresie przedakcesyjnym, czyli przed przystąpieniem Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej, wprowadzono do polskiego krajowego porządku prawnego ochronę konsumenta, opisaną w dyrektywach:

1) dyrektywie 85/374/EWG z dnia 25 lipca 1985 r. w sprawie zbliżenia przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich dotyczących odpowiedzialności za produkty wadliwe (Dz. Urz. WE L 210 z 07.08.1985), zmienionej dyrektywą 1999/34/WE (Dz. Urz. WE L 141 z 04.06.1999);

2) dyrektywie 85/577/EWG z dnia 20 grudnia 1985 r. w sprawie ochrony konsumentów w odniesieniu do umów zawartych poza lokalem przedsiębiorstwa (Dz. Urz. WE L 372 z 31.12.1985);

3) dyrektywie 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich (Dz. Urz. WE L 95 z 21.04.1993);

4) dyrektywie 97/7/WE z dnia 20 maja 1997 r. w sprawie ochrony konsumentów w przypadku umów zawieranych na odległość (Dz. Urz. WE L 144 z 04.06.1997).

Ta implementacja polegała na nadaniu nowego brzmienia szeregu przepisom kodeksu cywilnego, bądź dodaniu nowych przepisów (art. 18 tej ustawy), w sposób powtarzający – z zasady - treść tych dyrektyw.

Kwestie ochrony konsumentów przed nieuczciwymi warunkami w umowach reguluje głównie dyrektywa 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich.

Dyrektywa ta, jak większość dyrektyw Unii Europejskiej, nakłada na państwa członkowskie (czyli także na Polskę) obowiązek wprowadzenia w życie przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych koniecznych do wykonania dyrektywy (art 10 i 11 dyrektywy).

Zgodnie z art. 3 ust 1 i 2 tej dyrektywy, „1. Warunki umowy, które nie były indywidualnie negocjowane, mogą być uznane za nieuczciwe, jeśli stojąc w sprzeczności z wymogami dobrej wiary, powodują znaczącą nierównowagę wynikających z umowy praw i obowiązków stron ze szkodą dla konsumenta.

2. Warunki umowy zawsze zostaną uznane za niewynegocjowane indywidualnie, jeżeli zostały sporządzone wcześniej i konsument nie miał w związku z tym wpływu na ich treść, zwłaszcza jeśli zostały przedstawione konsumentowi w formie uprzednio sformułowanej umowy standardowej.

Fakt, że niektóre aspekty warunku lub jeden szczególny warunek były negocjowane indywidualnie, nie wyłącza stosowania niniejszego artykułu do pozostałej części umowy, jeżeli ogólna ocena umowy wskazuje na to, że została ona sporządzona w formie uprzednio sformułowanej umowy standardowej."

Dalej, art 4. ust 2 dyrektywy stanowi, że „Ocena nieuczciwego charakteru warunków nie dotyczy ani określenia głównego przedmiotu umowy, ani relacji ceny i wynagrodzenia do dostarczonych w zamian towarów lub usług, o ile warunki te zostały wyrażone prostym i zrozumiałym językiem."

Wreszcie art. 6 ust. 1 stwierdza, że „1. Państwa Członkowskie stanowią, że na mocy prawa krajowego nieuczciwe warunki w umowach zawieranych przez sprzedawców lub dostawców z konsumentami nie będą wiążące dla konsumenta, a umowa w pozostałej części będzie nadal obowiązywała strony, jeżeli jest to możliwe po wyłączeniu z niej nieuczciwych warunków."

Implementację tych i pozostałych regulacji w zakresie ochrony konsumentów stanowi art. 385^1 – 385^4 k.c., a wymóg tej implementacji opisany jest, zgodnie z art. 10 ust 2 dyrektywy, w odnośniku do ustawy z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny.

Dodane - istotne w sporze - przepisy art. 385^1 i 385^2 polskiego kodeksu cywilnego mają następujące brzmienie:

Art. 385^1 § 1. Postanowienia umowy zawieranej z konsumentem nieuzgodnione indywidualnie nie wiążą go, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy (niedozwolone postanowienia umowne). Nie dotyczy to postanowień określających główne świadczenia stron, w tym cenę lub wynagrodzenie, jeżeli zostały sformułowane w sposób jednoznaczny.

§ 2. Jeżeli postanowienie umowy zgodnie z § 1 nie wiąże konsumenta, strony są związane umową w pozostałym zakresie.

§ 3. Nieuzgodnione indywidualnie są te postanowienia umowy, na których treść konsument nie miał rzeczywistego wpływu. W szczególności odnosi się to do postanowień umowy przejętych z wzorca umowy zaproponowanego konsumentowi przez kontrahenta.

§ 4. Ciężar dowodu, że postanowienie zostało uzgodnione indywidualnie, spoczywa na tym, kto się na to powołuje.

Art. 385^2 Oceny zgodności postanowienia umowy z dobrymi obyczajami dokonuje się według stanu z chwili zawarcia umowy, biorąc pod uwagę jej treść, okoliczności zawarcia oraz uwzględniając umowy pozostające w związku z umową obejmującą postanowienie będące przedmiotem oceny.

Między brzmieniem tych przepisów, i przepisami dyrektywy, istnieją, czego nie można nie zauważyć, różnice.

Mianowicie, art. 3 ust 1 dyrektywy nieco inaczej opisuje niedozwolone klauzule umowne, niż uczynił to polski ustawodawca w art. 385^1 k.c.:

według dyrektywy, klauzule niedozwolone to takie, które „stoją w sprzeczności z wymogami dobrej wiary", oraz „powodują znaczącą nierównowagę wynikających z umowy, praw i obowiązków stron ze szkodą dla konsumenta";

natomiast według polskiego kodeksu cywilnego klauzule niedozwolone to takie, które „kształtują prawa i obowiązki konsumenta w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy".

Ta uwaga jest istotna z tego względu, że dyrektywa nakazuje państwom członkowskim zapewnienie w prawie krajowym ochrony konsumenta na poziomie co najmniej opisanym w tej dyrektywie (art. 10 dyrektywy), jednakże w art. 8 dyrektywa dopuszcza zapewnienie wyższego stopnia ochrony konsumenta poprzez przyjęcie lub utrzymanie bardziej rygorystycznych przepisów prawnych.

Choć, jak się wydaje, krajowa regulacja, poprzez użycie zwrotu o „rażącym naruszeniu interesów konsumenta" w porównaniu do unijnej dyrektywy mówiącej o „znaczącej nierównowadze praw i obowiązków ze szkodą dla konsumenta" jest węższa, a przez to w mniejszym zakresie chroni konsumenta, to sens i zakres obydwu regulacji jest taki sam:

ochrona konsumenta przed konsekwencjami stosowania nieuczciwych klauzul w umowach z konsumentem polega na – tak samo w dyrektywie jak i prawie krajowym – niezwiązaniu nimi konsumenta, z tym, że umowa w pozostałej części nadal obowiązuje strony, o ile jest to możliwe po wyłączeniu z niej nieuczciwych warunków.

Przy tym, co Sąd podkreśla, w obydwu regulacjach wyraźnie, tak samo, choć innymi zwrotami, zaznaczono, że chodzi nie o jakiekolwiek, czyli niewielkie, nieznaczne, naruszenie „interesów konsumenta", ale naruszenie kwalifikowane jako „rażące" (polski k.c.) lub „znaczącą" nierównowagę ze szkodą dla konsumenta (dyrektywa).

5. Przytoczone wyżej regulacje, unijne i krajowe, to fundamenty tzw. prawa konsumenckiego, to jest regulującego relacje między konsumentem, jako stroną z zasady słabszą w relacjach z przedsiębiorcą, profesjonalistą, dysponującym z założenia większymi możliwościami kształtowania umów, opartymi na większym potencjale ekonomicznym i prawnym, oraz znajomości realiów rynkowych, czy technologicznych, czy innej wiedzy istotnej przy zawieraniu i realizacji umowy.

Ale patrząc szerzej, tak opisane prawo konsumenckie jest niczym innym, jak tylko - wykształconą stosunkowo niedawno (w okresie kilku dziesięcioleci) - formą niwelacji braku faktycznej równości między stronami, na której opiera się immanentna dla prawa cywilnego, od czasów rzymskich, autonomia woli stron i wynikająca z niej swoboda umów. Takimi formami wyrównującymi brak równowagi między stronami, od tysiącleci, są - dla przykładu - przepisy o wadach oświadczenia woli, czy o wyzysku.

Dyrektywa, której celem podstawowym było ujednolicenie form ochrony konsumentów w krajach Unii, wprowadziła jeden, ale radykalny sposób przywracania równowagi stron umów, poprzez wprowadzenie niezwiązania klauzulami niedozwolonymi konsumenta, z podkreśleniem obowiązywania umowy w pozostałej części, jeżeli jest to możliwe po wyłączeniu z niej nieuczciwych warunków (art. 6 ust 1 dyrektywy).

Tak samo w polskim k.c., w myśl § 2 art. 385^1, „Jeżeli postanowienie umowy zgodnie z § 1 nie wiąże konsumenta, strony są związane umową w pozostałym zakresie".

Te regulacje to nic innego jak podkreślenie zasady „pacta sunt servanda", czyli umowy wiążą, nawet mimo zmienionej sytuacji.

A normą czyniącą wyjątek w tej regule, jest - sięgająca również czasów rzymskich - klauzula nadzwyczajnej zmiany stosunków, czyli rebus sic stantibus, opisana w art. 357^1 polskiego kodeksu cywilnego.

6. Na tle tych stwierdzeń Sąd wskazuje, że umowa powodów z pozwanym była wykonywana bez jakichkolwiek problemów przez ponad 10 lat.

Dopiero w 2020 r. powodowie wystąpili w drodze procesu sądowego o stwierdzenie nieważności umowy i zwrot zapłaconych rat z powołaniem się na tą nieważność.

Zdaniem Sądu, ta sytuacja nie była konsekwencją oceny, że problem „abuzywności" klauzul umów o sposobie wyliczenia rat kredytów w tych latach nie istniał, czy też klauzule te wówczas nie były „abuzywne", ale dlatego, że mimo takiej, a nie innej treści zapisów umowy, w 2006 roku raty w przeliczeniu na złote były wyraźnie niższe wyraźnie od rat analogicznego kredytu złotowego, i tak samo przez kilka pierwszych lat, potem różnica ta stawała się coraz mniejsza, aż w końcu, od połowy 2013 r. raty stały się niemal równe, a nawet raty kredytu walutowego stawały się z czasem wyższe w stosunku rat uiszczanych przez kredytobiorców, którzy w tych samych latach zaciągnęli kredyty w złotych.

Stąd spłata kredytu otrzymanego przez powodów była przez kilka lat była dla nich tańsza, a tym samym korzystniejsza finansowo, od kredytu w analogicznej kwocie, której walutą był złoty polski.

Obrazuje ten stan wykaz hipotetycznych rat kredytu złotowego w analogicznej kwocie i warunkach umownych, z oprocentowaniem opartym na stawce WIBOR i marży banku (k. 259).

7. Sąd przypomina, że kurs średni NBP jest obliczany, zgodnie z uchwałami zarządu tego banku, jako pochodna, konsekwencja, rzeczywistych kursów transakcji międzybankowych na rynku światowym, a nie odwrotnie – to nie banki ustalają swoje tabele kursów w oparciu o kurs średni NBP.

Nie było zatem tak, że banki w jakimś oderwaniu od kursu NBP wpisywały sobie w tabele kursowe sprzedaży i kupna walut - dowolne, korzystne wartości, a jest odwrotnie, to światowy rynek międzybankowy wyznaczał kursy kupna i sprzedaży walut między bankami (krajowymi i globalnymi), a te transakcje walutowe banków miały podwójny skutek: były stosowane w tabelach wymiany walut do przeliczania kwot kredytów i rat ich spłat, ale też, po uśrednieniu, stawały się kursem średnim NBP.

Stąd – teoretycznie – w cenie kursu średniego określonej waluty – żaden podmiot (bank, czy inny) nie kupił jej, ani nie sprzedał, gdyż ów kurs średni był właśnie uśrednionym kursem między rzeczywistymi kursami sprzedaży i kupna.

Oferowane w Polsce przez banki od początku XXI wieku kredyty, na sfinansowanie ówczesnego boomu mieszkaniowego, występowały w dwu podstawowych postaciach: jako kredyty złotowe, albo powiązane z inną walutą („walutowe", „denominowane", „indeksowane").

Opisane w umowach raty kredytów mieszkaniowych złotowych składały się z ułamka kapitału wyrażonego w polskiej walucie, marży banku oraz wskaźnika WIBOR (zwykle 3M), natomiast raty kredytów walutowych, w tym wyliczone we franku szwajcarskim składały się z ułamka kapitału wyrażonego w tej walucie, marży banku i wskaźnika LIBOR (zwykle 3M).

Owe wskaźniki różniły się w istotny sposób, w efekcie czego suma składników raty (obliczonej od takiej samej kwoty kredytu wyrażonego w złotych) we franku, przeliczona na złote, była wyraźnie niższa od raty kredytu złotowego.

Różnica w obciążeniach spłat, zarówno procentowa, jak i kwotowa, jest bardzo istotna, i wyraźnie widoczna, na korzyść powodów, przez okres kilku pierwszych lat.

8. Na tle tych wywodów oraz przytoczonych w ustaleniach zapisów umowy, oczywiste jest, że treść umowy kredytowej powodów z pozwanym zawierały regulacje, które pozwalały pozwanemu bankowi określać jednostronnie kursy kupna i sprzedaży w Tabeli kursów.

To wpływało na wysokość faktycznie wypłaconego kredytu w złotych, a także na wysokość spłacanych rat, które były pobierane z rachunku powodów prowadzonego w złotówkach i przeliczane na ratę we frankach, według tabeli kursów pozwanego banku.

W taki sposób stosowanie przez bank własnych tabel kursowych kształtowało obowiązki powodów wobec pozwanego banku w sposób jednostronnie określany, przez ten Bank, i to przez wiele lat.

W umowie nie ma zapisów, które precyzowałyby granice swobody banku w ustalaniu tabel, czy ściśle, jasno i jednoznacznie określoną metodykę ustalania tabel. Powodowie nie mieli wpływu na ustalenia Banku zawarte w tabeli kursowej. O wysokości kursu dowiadywali się dopiero w momencie jego zastosowania, czyli wyliczenia (albo pobrania) złotówek z ich rachunku.

Natomiast umowa, w tym umowa kredytowa, jak każda umowa powinna być uzgadniana co do wszystkich elementów sposobu jej wykonania przez obie strony.

Zatem takie zapisy umowy, przyznające bankowi samodzielne prawo określania wysokości należnych mu rat, było nierzetelnością ze strony banku, stawiającą powodów w nierównej sytuacji, w której nie mogli oni w żaden sposób ustalonych w Tabeli kursów, stosowanej przez pozwanego, kursów walut zakwestionować.

A to powodowało ewidentną nierówność stron umowy.

Tym samym te zapisy były sprzeczne z dobrymi obyczajami, rozumianymi jako obowiązek obydwu stron jednoznacznego i prawdziwego określania wzajemnych praw i obowiązków, o czym mowa w art. 385^1 § 1 k.c.

Taką ocenę potwierdzają orzeczenia Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów zawierające oceny analogicznych klauzul, a które obydwu stronom z pewnością są bardzo dobrze znane, stąd nie ma potrzeby ich powoływania.

9. W tym miejscu konieczne są dwie uwagi:

pierwsza,

że powodowie, bez cienia wątpliwości, przy zawieraniu umowy z pozwanym mieli status konsumenta (art. 2 lit b Dyrektywy 93/13 oraz art. 22^1 polskiego kodeksu cywilnego w brzmieniu nadanym już w 2003 r. i dotychczas niezmienionym);

druga,

że nieuczciwy charakter warunków umowy dokonywany jest na moment zawierania umowy, co wynika z art. 4 ust 1 dyrektywy w brzmieniu nadanym sprostowaniem z dnia 13.10.2016 r. [Dz. Urz. UE. L z 2016 r. Nr 276, poz. 17[1]], które weszło w życie 13.10.2016 r.,

a także z art. 385^2 polskiego k.c. w brzmieniu obowiązującym i niezmienionym od 1 lipca 2000 roku;

potwierdził to SN w uchwale z 20 czerwca 2018 roku w sprawie III CZP 29/17: „Oceny, czy postanowienie umowne jest niedozwolone (art. 385^1 § 1 KC), dokonuje się według stanu z chwili zawarcia umowy."

10. Jednakże, jak stanowi art. 385^1 § 1 k.c., aby postanowienie umowy nie wiązało konsumenta, nie wystarczy jego sprzeczność z dobrymi obyczajami, ale dodatkowo to postanowienie musi „naruszać interesy" konsumenta, i to (jak opisano wyżej) nie w jakikolwiek sposób, ale „rażąco", jak wymaga tego polski k.c., albo powodować znaczącą nierównowagę „ze szkodą dla konsumenta", o czym mówi Dyrektywa.

Na temat wzajemnej zależności przesłanki „sprzeczności z dobrymi obyczajami" i rażącego naruszenia interesów konsumenta wypowiedział się Sąd Najwyższy w uzasadnieniu powołanej wyżej uchwały III CZP 29/17:

„stosunek przesłanki sprzeczności z dobrymi obyczajami i znaczącego naruszenia interesów konsumentów nie przedstawia się jednoznacznie i jest ujmowany bardzo różnie.

W doktrynie reprezentowany jest m.in. pogląd – który może być uzgodniony z wykładnią językową art. 385^1 § 1 zdanie 1 KC – że przesłanka sprzeczności z dobrymi obyczajami ma charakter nadrzędny, obejmuje przesłankę rażącego naruszenia interesów konsumenta, nie czyni jej jednak zbędną, ponieważ wynika z niej, że nie każda sprzeczność postanowienia z dobrymi obyczajami powoduje jego abuzywność, a jedynie określona jej postać, tj. ukształtowanie praw i obowiązków konsumenta naruszające w wystarczająco poważny sposób jego interesy [...].

Nawet jednak uznanie pełnej odrębności przesłanek sprzeczności z dobrymi obyczajami oraz znaczącego naruszenia interesów konsumenta nie oznaczałoby, że art. 385^2 KC ma znaczenie rozstrzygające.

W takim ujęciu ograniczenie hipotezy przepisu do oceny zgodności postanowienia umowy z dobrymi obyczajami można tłumaczyć założeniem ustawodawcy, że przesłanka znacznego naruszenia interesów konsumenta ma niejako charakter czysto normatywny; decyduje oddziaływanie postanowienia na prawa i obowiązki konsumenta, a czynniki pozanormatywne, np. okoliczności zawarcia umowy, mają znaczenie jedynie dla oceny zgodności postanowienia z dobrymi obyczajami. Interpretacja ta jest możliwa do uzgodnienia z akceptowanym w judykaturze sposobem rozumienia obu przesłanek.[...]

W celu ustalenia, czy klauzula znacząco narusza interesy konsumenta, trzeba natomiast w szczególności wziąć pod uwagę, czy pogarsza ona położenie prawne konsumenta w stosunku do tego, które - w braku umownej regulacji - wynikałoby z przepisów prawa, w tym dyspozytywnych.[...]

Można także uznać, że art. 385^2 KC powinien być wykładany rozszerzająco i stosowany również do oceny, czy postanowienie znacząco narusza interesy konsumenta.

W konsekwencji nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że wykładnia obejmująca zakresem zastosowania art. 385^2 KC także ocenę, czy postanowienie kształtuje prawa i obowiązki konsumenta w sposób, który rażąco narusza jego interesy, byłaby wykładnią contra legem."

Ale już znacznie wcześniej, w wyroku z dnia 11 października 2007 roku w sprawie III SK 19/07 (na tle ocenianej przez Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, klauzuli prorogacyjnej korzystnej dla operatora telekomunikacyjnego, a niekorzystnej dla abonenta), Sąd Najwyższy wyodrębnił jako osobne, dwie przesłanki abuzywności klauzul umownych: „Abstrakcyjna ocena postanowienia wzorca mownego powinna uwzględniać dwa kryteria wskazane w art. 385[1] KC: 1) sprzeczność z dobrymi obyczajami; 2) rażące naruszenie interesów konsumenta."

Podobnie, wyraźniej, na tle zupełnie innej umowy, to jest umowy ubezpieczenia mienia, Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 13 października 2010 roku w sprawie I CSK 694/09 stwierdził, że:

„Konstrukcja przepisu wskazuje na konieczność łącznego wystąpienia przesłanki sprzeczności z dobrymi obyczajami wraz z jednoczesnym rażącym naruszeniem interesów konsumenta. Z reguły rażące naruszenie interesu konsumenta jest naruszeniem dobrych obyczajów, ale nie zawsze zachowanie sprzeczne z dobrymi obyczajami rażąco narusza ten interes. [...]

Kolejnym elementem podlegającym analizie jest określenie „rażące naruszenie interesu konsumenta” Synonimami przymiotnika „rażący” są słowa drastyczny, krzyczący. Przymiotnik rażący oznacza w rozumieniu cechy ujemnej wyraźny, bezsporny, oczywisty. Innymi słowy, naruszenie interesów konsumenta musi cechować znaczna intensywność.

Określenie „interesy konsumenta” rozumiane jest szeroko, nie tylko jako interes ekonomiczny, lecz także jako dyskomfort wynikający ze straty czasu, niewygody, czy satysfakcji z zawarcia umowy, itp.”.

Z kolei w sprawie III CZP 62/07 Sąd Najwyższy w uzasadnieniu stwierdził, że „Pojęcie rażącego naruszenia interesów konsumenta nie jest ograniczone tylko do wymiaru czysto ekonomicznego, ale obejmuje także przestrzeganie zasad rzetelności i uczciwości w toku regulacji praw oraz obowiązków stron i naruszenie równowagi, zwłaszcza na niekorzyść strony słabszej, która nie potrafi skorzystać z przysługujących jej uprawnień.”

Zaś w sprawie IV CSK 309/18 Sąd Najwyższy wyjaśnił, ze rażące naruszenie interesów konsumenta oznacza nieusprawiedliwioną dysproporcję praw i obowiązków wynikających z umowy na jego niekorzyść, skutkującą niekorzystnym ukształtowaniem jego sytuacji ekonomicznej oraz jego nierzetelnym traktowaniem”.

Jak widać, w każdym z tych orzeczeń, z większą lub mniejszą intensywnością, Sąd Najwyższy wskazuje – dokonując wykładni art. 385^1 § 1 k.c., na element ekonomiczny w pojęciu „naruszenia interesów konsumenta”, co oznacza, że naruszenie to - zdaniem Sądu - nie może być utożsamiane li tylko z samą dysproporcją praw i obowiązków stron.

Co więcej, za koniecznością uwzględnienia ekonomicznego sensu sformułowania „naruszenie interesów konsumenta” przemawia treść art. 3 ust 1 dyrektywy, poprzez użycie - także dwu odrębnych - przesłanek uznania warunku umownego za nieuczciwy, w zwrocie „powodują znaczącą nierównowagę wynikających z umowy praw i obowiązków stron ze szkodą dla konsumenta”, czyli pierwszej przesłanki - „nierównowagi praw i obowiązków”, które skutkują drugą przesłanką - „szkodą dla konsumenta”.

Poza tym, odwołując się do angielskiej wersji dyrektywy, Sąd wskazuje, że w przepisie tym posługuje się ona terminem „detriment” którego podstawowe znaczenie to właśnie „szkoda”.

Także – co wydaje się wyjątkowo ważkim argumentem - polska nauka prawa akcentuje ekonomiczny wymiar naruszenia interesów konsumenta.

Najdobitniejszym przykładem jest to Kodeks cywilny. Komentarz pod red SSN prof. dr hab. K. Pietrzykowskiego, wersja elektroniczna, program Legalis:

„Naruszenie interesów konsumenta wynikające z "niedozwolonego postanowienia umowy" musi być "rażące", a więc szczególnie doniosłe, znaczące […]. Samo "naruszenie interesów" zwykle będzie sprowadzało się do niekorzystnego ("rażąco") ukształtowania sytuacji ekonomicznej konsumenta.”

Podobnie w Komentarzu do k.c. pod red prof. dr hab. Edwarda Gniewka i prof. dr hab. Piotra Machnikowskiego, wersja elektroniczna, 2019,program Legalis: „naruszenie interesów konsumenta, przy czym w grę wchodzi tu szerokie ich rozumienie, obejmujące oprócz interesu ekonomicznego także kwestie związane z niewygodą organizacyjną, mitręgą czy stratą czasu”.

Dla porządku, Sąd dodaje, że niektórzy komentatorzy (np. prof. dr hab. Maciej Gutowski w: Kodeks cywilny. Komentarz, wersja elektroniczna, program Legalis: dopuszczali rozumienie pojęcia interesów konsumenta jako innych interesów, o nieekonomicznym charakterze :

„Naruszenie interesów konsumentów może dotyczyć szeroko pojmowanych interesów, o różnym charakterze – zarówno majątkowym, jak i niemajątkowym. Niewątpliwie najczęściej klauzule niedozwolone godzić będą w interesy o

charakterze ekonomicznym. Ustawodawca jednak nie ogranicza tu w żaden sposób kategorii interesów konsumentów, które mogą zostać naruszone.

Za niedozwolone postanowienia umowne należy więc uznawać również te klauzule, które – przy spełnieniu wszelkich pozostałych przesłanek – rażąco naruszają osobiste interesy konsumentów. W grę mogą tu wchodzić takie okoliczności, jak fakt, że w wyniku konkretnego postanowienia konsument traci czas, zdrowie, dochodzi do dezorganizacji jego zajęć albo do ingerencji w sferę prywatności lub naruszenia godności osobistej".

Sąd zaznacza, że żadnej z takich przykładowych okoliczności, jako godzących w interesy niemajątkowe, powodowie w niniejszej sprawie nie powoływali.

A co istotne, tenże komentator w obszernym wywiadzie opublikowanym w „Dzienniku Gazecie Prawnej" w dniu 6 maja 2021 r., dobitnie i wnikliwie, z powołaniem się na orzecznictwo TSUE, akcentuje, na tle sporów o kredyty frankowe, że

„na problem frankowy trzeba patrzeć w sposób wyważony i ostrożny, nie dając się uwieść skrajnym poglądom. To naturalne, że ekonomiści i prawnicy patrzą z różnych perspektyw. Ale każda z tych perspektyw jest ważna i żadnej nie wolno ignorować…(…). Prawo jako nauka społeczna musi brać pod uwagę rozmaite czynniki społeczne i ekonomiczne, choćby w skali mikro."

I dalej, „trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, jak zbudowana jest klauzula kursowa i na ile swobodny był mechanizm ustalenia kursu przez bank. Czy istotnie był on jednostronny, sprzeczny z dobrymi obyczajami i rażąco naruszający interesy konsumenta. No bo jeśli mechanizm prowadził do ustalenia kursu niemal zbieżnego ze średnim kursem NBP, to mam wątpliwości, czy jest on niedozwolony."

I dalej stwierdza wprost, że

„Niedozwolone postanowienie umowne to jest takie, które kształtuje prawa i obowiązki konsumenta w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami i dodatkowo rażąco narusza jego interesy. I o klauzulach kursowych mówi się, że skoro dzięki nim bank miał możliwość kształtowania kursu waluty już po zawarciu umowy, to jest to sprzeczne z dobrymi obyczajami. Skoro tak, to trzeba spojrzeć, jaki uprawnienie banku ma wpływ na interesy konsumenta, czy istotnie tak obliczone kursy waluty znacząco odbiegają od średniego kursu NBP? Bo jeśli znacząco odbiegają, to można powiedzieć, że jest to klauzula abuzywna. Natomiast jeśli nie odbiegają, to mam wątpliwości. Abuzywność wymaga bowiem rażącego naruszenia interesów."

Wreszcie Sąd wskazuje na rozumienie pojęcia szkody w orzecznictwie TSUE, dla przykładu w sprawie C – 226/12 ((…) SA przeciwko Á.). Sąd ten stwierdził, że „do tego, by istniała „znacząca nierównowaga", nie jest konieczne, by koszty obciążające konsumenta na mocy postanowienia umownego miały względem niego istotny ekonomiczny wpływ w świetle kwoty danej transakcji, lecz nierównowaga ta może wynikać z samego faktu wystarczająco poważnego naruszenia sytuacji prawnej, w której konsument, jako strona danej umowy, znajduje się na mocy właściwych przepisów krajowych, czy to w postaci ograniczenia treści praw, które zgodnie z rzeczonymi przepisami przysługują mu na podstawie tej umowy, czy to przeszkody w ich wykonywaniu, czy też nałożenia na niego dodatkowego obowiązku, którego nie przewidują normy krajowe."

A w sprawie tej chodziło o ustalony w umowie dewelopera i nabywcy mieszkania obowiązek poniesienia wyłącznie przez nabywcę jako dodatkowych, pozaumownych (poza umówioną ceną sprzedaży lokalu mieszkalnego), niedookreślonych w umowie, kosztów wykonania przyłączy do mieszkania, „nawet wtedy, gdy wcześniej pokrył je sprzedający", choć podlegające ocenie prawo krajowe (hiszpańskie), przewidywało, że obowiązek wykonania przyłączy obciąża sprzedawcę lokalu do zamieszkania; chodziło też o przyszły - obciążający (w myśl hiszpańskiego prawa) sprzedawcę - podatku od wzrostu wartości nieruchomości, ustalanego przez właściwy organ podatkowy.

Stąd, jak przyjął TSUE w pkt 22 i 23 uzasadnienia tego wyroku,

„badanie istnienia takiej znaczącej nierównowagi nie może sprowadzać się do ekonomicznej oceny o charakterze kwotowym, w oparciu o porównanie całkowitej kwoty transakcji będącej przedmiotem umowy z kosztami, którymi obciążono konsumenta w drodze omawianego postanowienia.

Przeciwnie, znacząca nierównowaga może wynikać z samego faktu wystarczająco poważnego naruszenia sytuacji prawnej, w której konsument, jako strona danej umowy, znajduje się na mocy właściwych przepisów krajowych, czy to w postaci ograniczenia treści praw, które zgodnie z rzeczonymi przepisami przysługują mu na podstawie tej umowy, czy to przeszkody w ich wykonywaniu, czy też nałożenia na niego dodatkowego obowiązku, którego nie przewidują normy krajowe."

Oczywiste jest zatem, że u podstaw takiego poglądu był fakt przerzucenia w umowie na konsumenta kosztów, które w myśl prawa krajowego powinien ponieść deweloper, czyli szkoda po stronie konsumenta w ujęciu czysto finansowym.

Wskazując na ekonomiczny wymiar pojęcia „interesów" w rozumieniu art. 385^1 § 1 k.c., orzekł m. in SA w Gdańsku w sprawie V ACa 138/19 („istnienie samego spreadu walutowego nie może być uznane za sprzeczne z ustawą, zasadami współżycia społecznego, czy też z dobrymi obyczajami oraz aby taki zapis sam w sobie naruszał interes konsumenta. Dopiero wykazanie, że różnice między kursem waluty długu a walutą płatności były rażąco zawyżone w stosunku do obowiązujących na rynku kapitałowym tj. np. do kursu (...)".

Wyraźnie stwierdził to też SO w Warszawie w sprawie II C 720/17:

„Jeśli chodzi o pojęcie „interesu konsumenta", to obejmuje ono elementy ekonomiczne (przede wszystkim związane z zachowaniem ekwiwalentności świadczeń oraz proporcjonalności obciążeń nałożonych na konsumenta do realnych kosztów związanych z umową i wartości świadczeń uzyskanych przez konsumenta), ale również pozaekonomiczne, takie jak pewność obrotu, zaufanie, czas poświęcony na realizację swoich uprawnień, przekonanie o rzetelnym potraktowaniu przez drugą stronę umowy.

Ustawodawca wymaga, by naruszenie interesów konsumenta przez klauzulę abuzywną nastąpiło w stopniu „rażącym", a zatem musi być to naruszenie znaczne, polegające na drastycznym odejściu od zasad uczciwego obrotu, lojalności, szacunku dla drugiej strony umowy."

I dalej, „strona powodowa nie wykazała, że powyższa regulacja rażąco naruszyła interesy powodów. Przede wszystkim wskazać należy, że powodowie spośród oferowanych im kredytów wybrali kredyt, który uważali za korzystniejszy bo tańszy. Nie zdecydowali się na zaciągnięcie kredytu złotowego, którego raty byłyby wyższe niż w przypadku kredytu denominowanego do CHF. Ten produkt był dla nich lepszy, bo tańszy niż „czysty" kredyt złotówkowy. [...]

negatywna ocena opłacalności kredytu w oparciu o przesłankę „rażącego naruszenia interesów konsumenta" nastąpiła jednak przede wszystkim w wyniku wzrostu kursu waluty obcej, natomiast nie było to wynikiem naruszenia dobrych obyczajów przy zawieraniu umowy kredytu. Powód sam przyznał, że gdyby nie wzrost kursu franka to "nie spotkalibyśmy się w sądzie". Niewątpliwie ryzyko jest zawsze wpisane w tego rodzaju transakcje z uwagi na wahania kursów walut, co jednak nie daje podstaw do uznania w efekcie postanowień umownych jako naruszających dobre obyczaje czy też uzasadnione interesy strony."

Sąd w tym miejscu wskazuje, że dominującym obecnie w orzecznictwie sądów okręgowych i apelacyjnych jest przyjmowanie, że:

„niedozwolonymi postanowieniami umownymi są klauzule umowne, które spełniają łącznie trzy przesłanki pozytywne tj.: zawarte zostały w umowach z konsumentami, kształtują prawa i obowiązki konsumenta w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami oraz rażąco naruszają jego interesy" (tak n.p. SA w Białymstoku w sprawach I ACa 377/20. 402/21, 68/21),

albo „postanowienia umowne kształtują prawa i obowiązki powodów w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając ich interesy, tj. jeżeli poważnie i znacząco odbiegają od sprawiedliwego wyważenia praw i obowiązków stron. Pod tym pojęciem kryje się nieusprawiedliwiona dysproporcja praw i obowiązków na ich niekorzyść w określonym stosunku obligacyjnym. Ocena stopnia naruszenia powinna być dokonywana z uwzględnieniem kryteriów przedmiotowych, jak i podmiotowych. Natomiast działanie wbrew dobrym obyczajom oznacza tworzenie przez kontrahenta konsumenta takich postanowień umownych, które godzą w równowagę kontraktową stron takiego stosunku”

Taki sposób wykładni opiera się na następującej tezie:

„art. 385^1 § 1 KC "rażące naruszenie interesów konsumenta" oznacza nieusprawiedliwioną dysproporcję praw i obowiązków na jego niekorzyść w określonym stosunku obligacyjnym, natomiast "działanie wbrew dobrym obyczajom" w zakresie kształtowania treści takiego stosunku obligacyjnego wyraża się w tworzeniu przez partnera konsumenta takich klauzul umownych, które godzą w równowagę kontraktową tego stosunku.”

Jest to teza sformułowana w Biuletynie Sądu Najwyższego nr 11 z dnia 7 grudnia 2005 roku, jako tzw. orzeczenie tezowane, w oparciu o uzasadnienie wyroku w sprawie I CK 832/04 z dnia 13 lipca 2005 roku.

Jednakże, jak wynika wprost z tego uzasadnienia, takiej tezy Sąd Najwyższy rozpoznający ową sprawę nie sformułował.

Mianowicie, jak wynika z treści tego uzasadnienia, cytowanego za programem Legalis, wersja elektroniczna, numer 71468,

rozpoznając kasację (od drugiego, po wcześniejszym uchyleniu poprzedniego wyroku Sądu Apelacyjnego, zapadłego w dniu 22 września 2004 roku wskutek apelacji od wyroku Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów),

Sąd Najwyższy stwierdził, odnosząc się do ustaleń i ocen Sądu Apelacyjnego, - na początku punktu 3. rozważań, że:

„Należy podzielić stanowisko Sądu Apelacyjnego starającego się wyjaśnić to, kiedy określona klauzula umowna może "kształtować prawa i obowiązki (stron) w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami" oraz "rażąco naruszać interesy konsumenta" (art. 385^1 § 1 KC).

Rażące naruszenie interesów konsumenta istotnie można rozumieć jako nieusprawiedliwioną dysproporcję praw i obowiązków na jego niekorzyść w określonym stosunku obligacyjnym. Natomiast działanie wbrew dobrym obyczajom (w zakresie kształtowania treści stosunku obligacyjnego) oznacza tworzenie przez partnera konsumenta takich klauzul umownych, które godzą w równowagę kontraktową stron takiego stosunku.

Obie wskazane w art. 385^1 § 1 KC formuły prawne służą ocenie tego, czy standardowe klauzule umowne zawarte we wzorcu umownym przekraczają, mówiąc najogólniej, zakreślone przez ustawodawcę granice rzetelności kontraktowej twórcy wzorca w zakresie kształtowania praw i obowiązków stron konsumenckiego stosunku obligacyjnego..”

Jak widać, sformułowanie, w formie warunkowej, zawarte w uzasadnieniu, dalekie jest od stanowczości i jednoznaczności tezy opublikowanej w Biuletynie, a powielanej w orzeczeniach sądów powszechnych,

Jednakże w ocenie Sądu rozpoznającego niniejszy spór, najistotniejsze jest to, że:

dwu całkowicie odrębnym przesłankom oceny, czy klauzula ma cechy abuzywności, Sąd Najwyższy faktycznie nadał taki sam sens znaczeniowy (semantyczny), sprowadzając „rażące naruszenie interesów konsumenta” do „nieusprawiedliwionej dysproporcji praw i obowiązków”, a następnie zrównał tą „dysproporcję praw i obowiązków” z „godzeniem w równowagę kontraktową”, które „przekraczają … zakreślone przez ustawodawcę granice rzetelności kontraktowej … w zakresie kształtowania praw i obowiązków stron”.

Inaczej mówiąc, dwie odrębne przesłanki uznania określonej klauzuli za abuzywną, Sąd Najwyższy sprowadził do to samo znaczącej nierównowagi, czy dysproporcji praw i obowiązków stron.

A takie, zdaniem Sądu rozpoznającego niniejszy spór, faktyczne zrównania sensu dwu odrębnych przesłanek uznania klauzuli za abuzywną, pozostaje w sprzeczności z powołanymi wyżej poglądami nauki prawa, orzeczeniami Sądu Najwyższego w przytoczonych sprawach, i orzeczeniu TSUE.

11. Wobec wyników tak opisanej analizy pojęcia „szkody" użytego w dyrektywie, i pojęcia „interesu" w treści art. .385 1 k.c.,

Sąd w tym składzie pryncypialnie uznaje za nietrafne te poglądy sądów (nawet jeżeli aktualnie są dominujące),

które przy ocenie istnienia skutku zawarcia w umowie z konsumentem klauzul sprzecznych z dobrymi obyczajami (w dyrektywie „wymogami dobrej wiary), nawet jeśli te klauzule powodują rażącą („znaczącą" w dyrektywie) nierównowagę praw i obowiązków,

pomijają, a wręcz ignorują, ekonomiczny wymiar „interesu konsumenta", czy też utożsamiają naruszenie interesów konsumenta li tylko z samą „nierównowagą praw i obowiązków".

Sąd w składzie rozpoznającym niniejszą sprawę, stwierdza wprost, iż:

Nie można mówić o jakimkolwiek (a nie tylko rażącym) naruszeniu interesów, w tym ekonomicznych, konsumenta, jeżeli nawet klauzula naruszająca dobre obyczaje powodowała nieusprawiedliwioną dysproporcję praw i obowiązków banku i kredytobiorcy, w sytuacji, gdy kredyt waloryzowany czy denominowany do waluty obcej, w czasie zawierania umowy, był wyraźnie, jednoznacznie, finansowo znacznie korzystniejszy od kredytu złotowego, równie dostępnego kredytobiorcom.

Oznacza to tym samym, iż Sąd w składzie rozpoznającym sprawę uznaje za błędne stanowisko sądów (jak na przykład SA w Białymstoku w sprawie I ACa 745/19), które przyjmują, iż „Mechanizm ustalania kursów waluty, który pozostawia bankowi swobodę, jest sprzeczny z dobrymi obyczajami i narusza rażąco interes konsumenta.",

bez uwzględnienia istniejącej w dacie zawierania umowy oceny korzystności kredytu „frankowego" do analogicznego złotowego, wyrażającej się perspektywą spłacania rat kredytu „frankowego" - w złotówkach - ewidentnie znacznie niższych.

A w rozpoznawanym sporze powodowie zaakceptowali umowę, w której zawarto klauzulę wprowadzającą jednostronne uprawnienie banku do ustalania tabel kursowych i do stosowania ich przy wyliczaniu wysokości raty (znanej wcześniej z harmonogramu spłat i wyrażonej we franku), pobieranej z rachunku powodów prowadzonego w złotych, korzystniejszego dla banku kursu (sprzedaży), bo mimo tego – oceniane na moment zawierania umowy – raty ich kredytu były wyraźnie niższe niż kredytu złotowego.

Zatem choć taka klauzula naruszała dobre obyczaje, to nie naruszała interesów ekonomicznych konsumentów. Dla Sądu w tym składzie jest to oczywistość.

12. Tak rozumiana korzystność umowy kredytowej (przewidującej stosowanie dwu odmiennych, z korzyścią dla banku, tabel kursowych), dla powodów, w sensie ekonomicznym, trwała kilkanaście miesięcy, do czasu wzrostu kursu franka i z tym kursem była związana.

Umowa stała się niekorzystna nie dlatego, że bank podwyższał swoje wynagrodzenie stosując korzystniejszy dla niego kurs waluty (sprzedaży, a nie kupna, jak przy wypłacie kredytu), ale dlatego, że wzrósł kurs franka, i to znacznie.

A że w międzyczasie mimo spadku stopy referencyjnej LIBOR, rzutującej na oprocentowanie, obniżyła się również stopa referencyjna WIBOR stosowana dla kredytów w złotych, raty analogicznych kredytów złotowych zmniejszyły się poniżej poziomu rat kredytów walutowych wyrażonych we franku (denominowanych czy waloryzowanych do franka).

Powodowie obecnie płacą raty wyrażone w złotych wyższe, niż gdyby zaciągnęli typowo złotowy kredyt, ale nie wynika to ze stosowania sprzecznego z dobrymi obyczajami spreadu przez bank, ani z naruszającego równowagę między stronami prawa banku do samodzielnego określania kursu waluty w tabeli, ale ze wzrostu kursu franka do złotówki, a jest oczywiste w świetle orzecznictwa sądów powszechnych i Sądu Najwyższego w sprawach o ważność umów kredytów „denominowanych" i „indeksowanych" do franka szwajcarskiego i w świetle - opisanych w części zawierającej ustalenia - zmian kursów waluty szwajcarskiej.

13. Z powyższego wynika jednoznaczny wniosek, iż - oceniane na chwilę zawarcia umowy - klauzule zawarte w umowie powodów z pozwanym regulujące wysokość kwoty w złotych na zapłatę rat określonych we frankach nie naruszały interesów powodów, a na pewno nie naruszały tych interesów „rażąco".

Faktycznie kursy walut, zmieniające się codziennie, nawet kilkukrotnie w ciągu dnia, a opisywane w tabelach kursów, z kilku, czy kilkunastogroszową różnicą między kursem kupna i kursem sprzedaży (na korzyść banku) nie miały istotnego wpływu na opłacalność (koszt) kredytu walutowego w porównaniu do kredytu złotowego powodów w sytuacji gdy kurs franka był niski.

Ta sytuacja w stosunku do powodów zmieniła się w połowie 2013 roku – wówczas ich kredyt z ratami frankowymi stał się mniej korzystny niż kredyty „złotowe".

Do połowy 2013 roku, mimo stosowania przez pozwany bank klauzul niedozwolonych, różnicujących stosowanie odmiennych kursów walut przy wypłacie kwoty kredytu w złotówkach i przy przeliczeniu złotówek na spłatę raty, kursy te, choć „rynkowe", były ustalane arbitralnie przez bank w Tabelach kursów.

Ale mimo tego, powodowie spłacając kredyt płacili w złotówkach wyraźnie mniej, niż kredytobiorcy, którzy zaciągnęli kredyt złotówkowy, znacznie wyżej oprocentowany.

Dlatego powodowie nie ponieśli, ani w dacie zawierani umowy, ani w tych wielu następnych latach szkody, a tym samym stosowanie przez pozwany bank klauzul niedozwolonych nie naruszało ich interesów.

14. Konkluzją powyższych wywodów jest stwierdzenie, że klauzule wskazane w pozwie, niewątpliwie niedozwolone, nie spowodowały w stosunku powodów (będących konsumentami), ani naruszenia ich interesów (w rozumieniu polskiego k.c.), a tym bardziej w stopniu rażącym, ani nie spowodowały szkody (w rozumieniu art. 3. ust 1 Dyrektywy 93/13/ EWG z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich.

A brak tej przesłanki prowadzi do wniosku, że nie powstaje po stronie kredytobiorców – konsumentów - skutek w postaci niezwiązania ich tymi klauzulami (art. 6 ust 1 Dyrektywy i art. 3851 § 1 k.c.).

15. Ta konkluzja prowadzi do kolejnych wniosków:

pierwszego, że brak jest podstaw do stwierdzenia nieważności umowy, gdyż wszystkie zapisy umowy nadal wiążą strony;

drugiego, że żądania zapłaty (jako konsekwencji uznania żądań stwierdzenia nieważności całej umowy, za pozbawione podstaw prawnych), również nie są uzasadnione.

16. Jak dobitnie stwierdził SN w sprawie V CSK 382/18,

„Nie ma wystarczających podstaw, by uznać, że zastosowanie indeksacji przewidującej spread jest samo przez się sprzeczne z art. 69 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. - Prawo bankowe. Wprawdzie w rezultacie jego zastrzeżenia

w chwili zawarcia umowy czy faktycznego oddania środków pieniężnych do dyspozycji kredytobiorcy wyrażona w złotych polskich, podlegająca zwrotowi „kwota kredytu" jest wyższa niż kwota udostępniona, jednakże oznacza to tylko to, że spread może być - w zależności od zmian kursu waluty, do której kredyt jest indeksowany - źródłem dodatkowej korzyści banku."

Sąd dodaje, bez szczegółowego wskazywania konkretnych orzeczeń, w odniesieniu do żądania pozwu „stwierdzenia, że kredyt udzielony powodom jest kredytem złotowym oprocentowanym według stawki LIBOR", iż niedopuszczalne jest wykładanie czy zmiana umowy poprzez zastępowanie, czy eliminowanie stopy referencyjnej właściwej dla określonej waluty kredytu stopą referencyjną właściwą dla innej waluty.

Dlatego powództwa, opisane w pozwie, tak główne, jak i ewentualne, podlegały oddaleniu. Tak orzeczono w punkcie I. wyroku.

17. Sąd uznaje za konieczne na koniec zaznaczenie, że problem wyraźnie widoczny w realiach niniejszego sporu, ale też w większości sporów sądowych na tle umów kredytowych walutowych (denominowanych i indeksowanych,) leży nie w abuzywności klauzul opisujących stosowanie spreadu, ale gdzie indziej – w wysokości rat spłaty kredytu wyrażonych w złotych, wynikających z wzrostu kursu franka, ponad poziom skutkujący wyższymi ratami spłat, niż raty kredytów złotowych.

A takiej sytuacji, nie spodziewali się ani kredytobiorcy, ani nawet pracownicy banków (jak na przykład świadek w sprawie tutejszego Sądu o sygn.. I C 631/19).

Ale Sąd nie może jednocześnie nie zauważać, że skoro kursy walut w latach 1990 -2005 wahały się (rosnąc lub spadając o 100 i więcej procent) to rozsądny kredytobiorca powinien był przypuszczać, że w takiej perspektywie kurs franka również może wzrosnąć z 2 zł w 2007 czy 2008 roku do 4 zł. Zakładanie, że ten kurs będzie spadał, czy utrzyma się na takim samym poziomie przez kolejne 30 lat było myśleniem życzeniowym, czy wręcz naiwnością.

Frank szwajcarski, który miał być – zarówno przez kredytobiorców, a nawet pracowników banków, którzy w tej walucie również zaciągali kredyty - stabilną walutą, okazał się walutą wyjątkowo niestabilną.

To uzasadnia ocenę, że nastąpiła niespodziewana przez nikogo, zarówno banki, jak i kredytobiorców zmiana stosunków.

Sąd wskazuje, że takie przekonanie dotyczyło również banków, skoro w rekomendacji „S" Komisji Nadzoru bankowego z 2006 roku do wyliczenia zdolności kredytowej klienta banku zalecano, by:

„bank w przypadku udzielania kredytów w walutach obcych analizował zdolność kredytową klienta przy założeniu, że stopa procentowa dla kredytu walutowego jest równa co najmniej stopie procentowej dla kredytu złotowego, a kapitał kredytu jest większy o 20%" (dział III. część 3.1. Rekomendacja 11 pozycja 3.1.4)".

I dalej, w pozycji 3.1 5. „bank znacząco zaangażowany w ekspozycje kredytowe zabezpieczone hipotecznie, powinien przeprowadzać testy skrajnych warunków w zakresie wpływu ryzyka kursowego dłużnika na ryzyko kredytowe ponoszone przez bank. Częstsze dokonywanie testów zalecane jest w razie istotnych zmian warunków rynkowych.

Jako wymóg minimalny rekomenduje się przeprowadzanie testów przy założeniu spadku kursu złotego, w stosunku do poszczególnych walut obcych o 30%, przy czym należy przyjąć, ze spadek kursu walutowego będzie utrzymywał się przez okres 12 miesięcy."

A zatem sami bankierzy, kierując się takimi rekomendacjami, zakładali, że kurs franka szwajcarskiego zmieni się maksymalnie o 20 -30 %, czyli że wzrośnie z 2 zł do 2,40 zł czy 2,60 zł.

Sąd zaznacza, że są to wartości, które przewijają się w twierdzeniach nie tylko powodów w rozpoznawanym sporze, ale w twierdzeniach kredytobiorców o zakładanym ryzyku wzrostu kursu franka, w setkach czy wręcz tysiącach spraw o unieważnienie kredytów w sądach w całej Polsce.

Ale rzeczywistość przekroczyła te granice i to bardzo wyraźnie:

już wiosną 2009 roku kurs franka wzrósł z 2 złotych do poziomu 3 złotych (opóźniony skutek upadku banku Lehman Brothers, potem wzrósł wskutek tzw. „kryzysu greckiego" w strefie euro w 2011 roku, wreszcie wzrósł na początku 2015 roku po uwolnieniu kursu franka przez Narodowy Bank Szwajcarii.

Te fakty - być może - mogłoby być uzasadnieniem żądania zmiany umowy z powołaniem się na klauzulę rebus sic stantibus i określenie zmiany zasad wyliczenia rat spłacanych kredytów w inny sposób, niż odwołanie się do waluty szwajcarskiej, bądź określenie rat na przykład na sztywnym poziomie, w taki sposób, by ziszczone ryzyko kursowe o niespodziewanym poziomie rozłożyć, zapewniając dalsze trwanie umów, interes kredytobiorców, jak i interes banków.

Na możliwość ochrony interesów kredytobiorców poprzez zastosowanie instytucji prawnych przewidzianych na wypadek nieprzewidywalnej zmiany stosunków skutkującej rażącą stratą dla jednej ze stron umowy wskazał m. in SO w Krakowie w sprawie I C 1228/14, oddalając powództwo o unieważnienie umowy kredytu indeksowanego.

Sąd wskazuje, że zgodnym zamiarem i celem umów (art. 65 k.c.), było zapewnienie skredytowania przez banki potrzeb mieszkaniowych ludzi, ze spłatą rat przez wiele lat i zapewnieniem zarówno bankom odzyskania kwoty kredytu w realnej wartości, jak i utrzymania rat kredytu w wysokości pozwalającej na opłacenie przez ogół (czy większość) kredytobiorców ich innych koniecznych życiowych potrzeb.

Orzeczenia TSUE na tle dyrektywy 93/13/EWG nakazują szukania sposobu utrzymania w mocy umów poprzez zastosowanie krajowych regulacji, a - jak się wydaje - odpowiednią do realiów sporu regulacją jest przepis art. 357^1 k.c., ale też być może art. 358^1 § 3 i 4 k.c.

Taki sam pogląd został wyrażony przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w sprawie I ACa 1412/21, którego - jakże trafny - wywód Sąd tu cytuje :

„Oceniając dotychczasowe orzecznictwo i poglądy doktryny odnoszące się do kredytów denominowanych i indeksowanych, nie można przyjąć, iż co do zasady inne reguły należy przyjąć dla oceny zdolności konsumenta, w zakresie oceny ryzyka zaciągania zobowiązań w odniesieniu do zmiennego oprocentowania kredytu, a inne w zakresie zdolności konsumenta w zakresie oceny ryzyka wiążącego się ze zmiennym ryzykiem kursowym.

Należy bowiem wskazać, iż oprocentowanie, z założenia ustalone przez strony jako zmienne i uzależnione od stawki LIBOR (powiększonej w tej sprawie o marżę banku) też odsyła do wartości, aktualnych i możliwych do oceny w chwili zawierania umowy, a nie uwzględniających takich ryzyk jak nagła inflacja i nadzwyczajny wzrost stóp procentowych.

A oba czynniki przecież mogą, w takim samym stopniu, doprowadzić do radykalnej zmiany warunków wykonywania umów wiążących strony w długich okresach. Nie można jednak przyjąć, iż takie ryzyka związane ze zmianą oprocentowania (jako pochodną okoliczności nieprzewidzianych, czy nie projektowanych w chwili zawierania umowy i o których konsument nie jest informowany we wszystkich możliwych wariantach) godzą w istotę umowy kredytu.

W ocenie Sądu Apelacyjnego takie rozumienie praw konsumenta wypaczyłoby istotę zasady wyrażonej w treści art. 353^1 k.c., w istocie zwalniając z odpowiedzialności za zaciągnięte zobowiązania, w sytuacji gdyby konsument uznał, iż warunki umowy przestały mu odpowiadać.

Takie rozumienie praw konsumenta godzi w zasadę pewności obrotu cywilnoprawnego i stabilizacji stosunku prawnego między stronami - zasadę pacta sunt servanda.

Każdorazowo niewątpliwie ocena nieuczciwych warunków umownych i ich skutku powinna zostać oceniona w danej sprawie w odniesieniu do konkretnych okoliczności.

W istocie, w ocenie Sądu Apelacyjnego „pokrzywdzenie" kredytobiorców, na które wskazują w sprawie, pozostaje skutkiem wzrostu wartości waluty, a nie skutkiem zawarcia w umowie, zgodnych z prawem, zapisów o indeksowaniu kredytu i nie jest obiektywnym „pokrzywdzeniem" samo indeksowanie kredytu - w sytuacji w której doszło do świadczenia banku polegającego na udostępnieniu kredytobiorcy możliwości korzystania z konkretnego kapitału.

Tak rozumiane „pokrzywdzenie" konsumentów wynika raczej z nadzwyczajnej zmiany stosunków w rozumieniu art. 358^1 § 3 k.c. w zw. z art. 357^1 § 1 k.c.

Należy jednak zaznaczyć, iż zakładając nawet istnienie i spełnienie warunków do sądowej waloryzacji świadczenia (w sytuacji, gdy mimo zastosowania w umowie klauzul waloryzacyjnych uzyskana kwota nadal nie odzwierciedla istotnej zmiany siły nabywczej pieniądza – art. 358^1 § 3 k.c.), ustawodawca przewidział jedynie możliwość dokonania sądownie zmiany treści zobowiązania, poprzez zmianę wysokości lub sposobu spełnienia świadczenia pieniężnego (po rozważeniu interesów stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego). Podobnie ustawodawca ukształtował uprawnienie sądu jeżeli spełnienie świadczenia połączone byłoby z nadmiernymi trudnościami albo groziłoby jednej ze stron rażącą stratą, czego strony nie przewidywały przy zawarciu umowy (clausula rebus sic stantibus).

Również ta instytucja (mająca jedynie odpowiednie zastosowanie do waloryzacji świadczenia pieniężnego), jedynie zakładając zaistnienie nadzwyczajnych okoliczności, uprawnia sąd do oznaczenia sposobu wykonania zobowiązania, wysokości świadczenia, rozliczenia stron lub ewentualnie do rozwiązania umowy (po rozważeniu interesów stron i zgodnie z zasadami współżycia społecznego).

W żadnej z powyższych sytuacji nie przewidziano stwierdzania nieważności zawartej w określonych realiach rynkowych umowy, od chwili jej zawarcia i to w zależności od woli w tym zakresie jednej ze stron tej umowy.[...].

Założenie, iż umowa nie może być dalej wykonywana z pominięciem abuzywnych zapisów opiera się na założeniu, iż brak jest w polskim prawie przepisu dyspozytywnego pozwalającego na wypełnienie luki po wyeliminowaniu abuzywnego zapisu umowy.

Należy jednak zaznaczyć, iż w ocenie Sądu Apelacyjnego nie ma potrzeby wypełniania luki w umowie, a istnieje jedynie potrzeba wyeliminowania z klauzuli waloryzacyjnej elementów, które pozostają abuzywne. Każdy z kwestionowanych zapisów umowy kredytu odnosi się do kursu waluty.

Kurs waluty pozostaje wartością ekonomiczną i założenie, iż konsument zawierając umowę indeksowaną do CHF na wysokie kwoty (najczęściej w ramach umowy kredytu hipotecznego na zakup nieruchomości) nie rozumie czym jest kurs waluty pozostaje założeniem nieuprawnionym w kontekście ochrony jaka przyznaje art. 4 Dyrektywy Rady 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich (Dz.U.UE.L.1993.95.29).

Przepis art. 3 ust 1 i 3 oraz art. 4 powołanej Dyrektywy 93/13 należy interpretować w ten sposób, że w sytuacji gdy sąd krajowy bada ewentualnie nieuczciwy charakter warunku umowy zawartej z konsumentem w rozumieniu tych przepisów, należy uwzględniać wśród warunków objętych zakresem zastosowania tej dyrektywy stopień interakcji danego postanowienia umownego z innymi warunkami, w szczególności w zależności od ich odpowiedniego zakresu (wyrok Trybunału Sprawiedliwości z dnia 10 września 2020 r., C-738/19).

W konsekwencji zawarta zgodnie z prawem umowa o kredyt, przewidująca klauzule waloryzacyjne nie może być oceniana w oderwaniu o jej immanentnej części tj. powiązania z kursem waluty obcej - bo to powiązanie pozostaje oczywiste.

Daleko idące założenie, iż konsument nic nie rozumie z zawieranej umowy – w szczególności co do podstawowych i najistotniejszych jej warunków - nie oznacza automatycznej ochrony przyznanej Dyrektywą.

Oderwanie klauzul waloryzacyjnych (w postaci kursu waluty) od istoty zaciągniętego zobowiązania oznacza nowe rozumienie definicji konsumenta – definicji oderwanej od założeń, iż jest to jednak podmiot przeciętnie poinformowany, dostatecznie uważny i rozsądny, i dostatecznie odpowiedzialny by próbować zrozumieć kryteria – potencjalnie istotne w sensie ekonomicznych skutków swoich działań (wyrok Trybunału Sprawiedliwości z dnia 3 marca 2020 r., (...), C-125/18, , pkt 51 i przytoczone tam orzecznictwo).[...].

Ponadto w ocenie Sądu Apelacyjnego zakwestionowane zapisy umowy jedynie w sposób marginalny wpływają na sposób wykonania umowy i zwiększenie obciążeń konsumentów.

W wielu podobnych sprawach Sąd przeliczał wartości wynagrodzenia jakie uzyskiwały banki przy zastosowaniu podobnych klauzul i wnioski pozostają jednoznaczne. Wzrost obciążenia konsumenta wynikający ze stosowania tabel bankowych kształtował się na poziomie dziesiątych procenta. Założenie, iż takie zapisy umowne miałyby doprowadzić do nieważności całej umowy prowadzi do udzielenia konsumentowi ochrony jaka nie wynika z implementowanych w art. 385^1 k.c. postanowień cyt. Dyrektywy Rady 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich (Dz. U. UE. L. 1993. 95. 29).”

Po tym obszernym cytacie, zgadzając się w pełni z przedstawionymi poglądami, Sąd rozpoznający niniejszy spór dodaje i to, co jest jak się wydaje oczywiste, że strony mają także możliwość ugodowego rozstrzygnięcia sporu, w kompromisowy sposób, na co zwrócił również uwagę już SO w Warszawie w sprawie XXV C 2514/19 (sprawa D.), a co jest aktualnie realizowane przez niektóre banki, w tym pozwany bank, również w postępowaniach sądowych przed tutejszym Sądem.

Wreszcie, w ocenie Sądu, koniecznym i ostatnim z argumentów wymagających wskazania jest to, że powoływanie się - przy żądaniu unieważnienia umowy kredytu - przez powodów na abuzywność klauzuli umowy opisującej sposób wyliczania przez bank wysokości salda kredytu i kapitału do spłaty, oraz wysokości rat, poprzez odwołanie się do tabel kursowych, z kilkugroszowym spreadem, ustalanych jednostronnie przez bank,

po to, by po parunastu latach trwania umowy doprowadzić do unieważnienia umowy i żądać zwrotu wzajemnych świadczeń w nominale, bez uwzględnienia zaistniałych w tym czasie zmian wartości pieniądza, ale też zmian cen nieruchomości, oraz zmian poziomu dochodów, czyli istotnych realiów ekonomicznych,

jest nadużyciem sprzecznym ze społeczno – gospodarczym przeznaczeniem umowy kredytu, o czym mowa w art. 5 k.c., którego celem jest z jednej strony zapewnienie realizacji potrzeb konsumentów, ale z drugiej zapewnienie, że bank na udostępnieniu kwoty kredytu nie straci (choć nie zawsze zyska).

Ta myśl jest jaskrawo widoczna na tle rzeszy licznych kredytobiorców kredytów złotowych, którzy nie chcąc obciążać się ryzykiem kursowym, spłacali raty przez wiele lat, znacznie wyższe od przeliczanych na złotówki rat kredytów „frankowych”, które to raty wzrosły tylko dlatego, że wzrósł kurs franka, co z treścią abuzywnych klauzul odsyłających do bankowych tabel kursów sprzedaży i kupna walut nie ma nic wspólnego.

Dlatego Sąd w tym składzie odmiennie ocenia „interes” kredytobiorców od oceny wyrażonej - na przykład - przez SA w Białymstoku w sprawie I ACa 745/19.

Bowiem, choć faktycznie pozwany Bank zawarł w umowie z powodami klauzulę abuzywną, to powoływanie się na nią dla uniknięcia konsekwencji - świadomie przyjętego ryzyka kursowego - poprzez żądanie unieważnienia umowy, w celu odwrócenia skutków tego ziszczonego ryzyka jest nadużyciem prawa, sprzecznym z jego społeczno–gospodarczym przeznaczeniem (art. 5 k.c.).

Sąd przywołuje – jako wsparcie swojego poglądu o nadużyciu prawa przez powodów żądających unieważnienia umowy - fragment uzasadnienia postanowienia Sądu Najwyższego w sprawie V CSK 152/19, w którym odmówiono przyjęcia do rozpoznania skargi kasacyjnej powodów kredytobiorców w umowie kredytu waloryzowanego do franka: „Powodowie zawarli umowy kredytowe denominowane do waluty szwajcarskiej ze względu na niższe raty kredytowe w porównaniu z kredytem złotówkowym, przy kredytach w tej samej wysokości. Wiązało się to jednak z ryzykiem i niepewnością, bowiem wysokość rat kredytowych była uzależniona od kursu CHF. W początkowej fazie wykonywania umowy kredytowej, kurs ten był niski, co było korzystne dla powodów jako kredytobiorców. Po uwolnieniu kursu CHF przez Centralny Bank Szwajcarski nastąpił znaczący wzrost tego kursu, który miał przełożenie na wysokość płaconych przez powodów rat kredytowych. Hipotetycznie nie jest wykluczone, że w przyszłości kurs CHF może być niższy. [...]

Z uwagi na istotę zawartych przez powodów umów kredytowych, problem tkwi w wyznaczeniu, według stanu na chwilę zawarcia umowy, granicy ich ryzyka jako konsumentów i w efekcie określeniu kursu tej waluty po przekroczeniu którego nie wzrastałby już dla celów obliczenia raty kredytowej (ograniczenie klauzuli indeksacyjnej przez wprowadzenie tzw. wyłącznika działania tej klauzuli). [...] Postulowana przez kredytobiorców eliminacja klauzuli waloryzacyjnej i zastosowanie w istocie do kredytu złotówkowego oprocentowania LIBOR powodowałoby nieuzasadnione nierówne traktowanie tych konsumentów, którzy zaciągnęli kredyty złotówkowe i płacą oprocentowanie WIBOR, które o czym była mowa jest znacząco wyższe od stawek LIBOR (k. 92/2 i n., 105).

Eliminacja klauzuli abuzywnej nie może prowadzić do uprzywilejowania określonej grupy kredytobiorców - konsumentów."

Dlatego - co Sąd w składzie rozpoznającym niniejszy spór wskazywał i sugerował we wszystkich dotychczas rozpoznawanych sprawach o nieważnienie umów kredytu powiązanego z walutą szwajcarską - rozwiązaniem „problemu kredytów frankowych" jest orzekanie o zmianie umowy w oparciu o klauzulę rebus sic stantibus (art. 357^1 k.c.).

18. Orzeczenie o kosztach procesu (punkt II. wyroku) opiera się co do zasady na art. 98 § 1. i 3. k.p.c., a co do wysokości wynika z § 2 pkt 7 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych.

SSO Krzysztof Marek Kruk